10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1. mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 212.

Kraków, piątek 12 września 1941.

[illegible] pisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Bolszewicy utracili dwie ważne arterje komunikacyjne.

Kolej murmańska i kanał Stalina w zasięgu wojny.

Berlin, 11 września. **Na północnym odcinku frontu wschodniego, ciągnącego się na przestrzeni 2.500 kilometrów, dostały się w zasięg działania niemiecko-fińskich operacyj wojennych dwie bardzo ważne arterje komunikacyjne bolszewików, mianowicie: kolej murmańska i kanał, łączący Bałtyk z morzem Białem.**

Kolej murmańska, długości 1.451 kilometrów, została w latach 1915—1917 zbudowana przez niemieckich i austrjackich jeńców wojennych. Przez zbudowanie tej linji komunikacyjnej Rosja carska chciała uzyskać stały dostęp do otwartego morza.

Kolej bierze swój początek w Petersburgu, okrąża na południe jezioro Ładoga, osiągając na zachodniem wybrzeżu jeziora Onegi Petrosadowsk. Stąd biegnie ona zasadniczo w północnym kierunku poprzez Parandowskaję, Kem i Kandalask do Murmańska, miasta założonego w r. 1915.

Budowa tej linji kolejowej miała niesłychanie wielkie znaczenie dla gospodarczej eksploatacji Karelji. **Murmańsk jest w tych terenach jedynym portem sowieckim nie zamarzającym,** a znaczenie jego najbardziej zostaje scharakteryzowane przez gwałtowny wzrost jego liczby mieszkańców. Podczas gdy w r. 1933 liczył on około 12.000 głów, to cyfra ta w ciągu 6-ciu następnych lat wzrosła do 117.000 głów.

Znaczenie kolei murmańskiej zostało również podkreślone przez fakt zbudowania przez bolszewików drugiego toru. Mimo budowy tej linji nacisk bolszewików w kierunku Bałtyku bynajmniej się nie zmniejszył. **Celem ich polityki było nadal zdobycie przodującego stanowiska na wodach Bałtyku.** Zajęcie państw bałtyckich było tylko wstępem do dalszej, na bardzo szeroką skalę zakrojonej akcji, zagrażającej nietylko Finlandji, Szwecji i Norwegji, lecz wręcz całej Europie.

Celem wzmocnienia swej pozycji obronnej pomiędzy Bałtykiem i morzem Białem zbudowano w latach 1931—1933 kanał, łączący Bałtyk z morzem Białem, długości około 800 kilometrów, a przebiegający pomiędzy zatoką Fińską i zatoką Onega morza Białego.

Ciągnie się on z zatoki Fińskiej poprzez jezioro Ładogę, wodami skanalizowanego Swiru do jeziora Onega, z którego wybiega na północy pod Powienezem. Kanał długości 60 kilometrów prowadzi do jeziora Wyg, skąd rozbudowany w tym celu Wyg stanowi połączenie z morzem Białem, do którego wpada pod Soroką. Około 227 kilometrów tej ważnej drogi wodnej trzeba było sztucznie rozbudować.

Pod Powienezem powstało jedno z największych urządzeń śluzowych, zdolne do podnoszenia, względnie obniżania o całe 60 metrów statków, dochodzących do pojemności 3.000 ton. W całości na tym odcinku zbudowano 19 śluz. Poziom jeziora Wyg trzeba było podnieść o 7 metrów, by uzyskać odpowiednią głębię dla kursujących statków. Trzeba było usunąć około 8 miljonów metrów kub. ziemi, a celem usypania odpowiednich wałów trzeba było przetransportować około 7 miljonów kub. ziemi.

Podróż od Bałtyku do morza Białego trwa zaledwie 5—6 dni. Jedyną ujemną cechą tego kanału był fakt, iż **przez większość miesięcy był on zamarznięty tak, iż jedynie w ciągu nielicznych miesięcy zdolny był do użytku.** Niemniej stanowił on dla marynarki sowieckiej bardzo ważny czynnik, gdyż pozwalał na szybką wymianę lekkich sił morskich pomiędzy Bałtykiem a morzem Białem.

Dlatego też unieruchomienie tej ważnej arterji komunikacyjnej, której najważniejsze śluzy zostały zniszczone przez lotnictwo niemieckie, stanowi dla Unji sowieckiej bardzo ciężki cios.

Bolszewicy daremnie usiłują przedostać się przez Dniepr.

Berlin, 11 września. **Pomimo dotkliwych strat, poniesionych w ostatnich dniach, oddziały sowieckie ponawiały w dniu 9 września br. kilkakrotnie próby przeprawienia się przez Dniepr, w celu wylądowania na zachodnim brzegu tej rzeki.**

Pod osłoną nocy udało się jednemu z sowieckich oddziałów szperaczy, składającemu się z 21 żołnierzy, osiągnąć zachodni brzeg rzeki. Dzięki jednak niezwykłej czujności niemieckich oddziałów, udało się bolszewików osaczyć i wypchnąć na bagnisty teren, gdzie cały sowiecki oddziałek został wzięty do niewoli.

Podobne zamiary bolszewickie, realizowane na innych odcinkach Dniepru przez silne liczebnie oddziały szperaczy i oddziały szturmowe, zostały odparte dzięki wzorowemu współdziałaniu wojsk niemieckich i węgierskich.

W południowej części frontu wschodniego wojska niemieckie w walkach, stoczonych w dniu 9 września, odniosły ponownie wielkie sukcesy. Na jednym z odcinków, po przełamaniu zaciętego oporu sowieckiego, wzięto do niewoli 700 jeńców, niszcząc przytem 10 sowieckich bojowych wozów pancernych.

Na innem miejscu operujące tam jednostki niemieckie wzięły do niewoli 1.000 żołnierzy sowieckich oraz zniszczyły lub zdobyły 14 armat i 4 wozy ciężarowe. Na innym znowu odcinku tego frontu wzięto również do niewoli 1.000 jeńców, zdobywając ponadto 14 sowieckich pancernych wozów bojowych.

Lotnictwo państw sprzymierzonych w akcji na Wschodzie.

Berlin, 11 września. **W dniu 9 września br. niemieckie samoloty bojowe ponownie obrzuciły licznemi kruszącemi pociskami bombowemi szereg linij kolejowych na tyłach nieprzyjacielskich.**

Ze szczególną skutecznością bombardowano, a na niektórych miejscach zdemolowano odcinki kolejowe w rejonie Konotopy-Rylsk, oraz w rejonie Łgów-Brjańsk. W związku z atakiem na trzy sowieckie lotniska w rejonie Brjańska, wywiązała się walka powietrzna, przyczem załogi niemieckich samolotów zestrzeliły 20 samolotów bolszewickich.

Silne jednostki niemieckiego lotnictwa brały w dn. 9 września br. udział na froncie fińskim w akcji przeciwko nieprzyjacielskim umocnieniom polowym i pozycjom artyleryjskim. Obserwatorzy niemieckich samolotów bojowych mogli stwierdzić celność pocisków bombowych, które miały niezwykłą skuteczność bojową. W związku z temi atakami, bolszewicy ponieśli dotkliwe straty w materjale ludzkim i wojennym.

Bojowe jednostki lotnictwa wojsk sprzymierzonych, operujące na południowym odcinku frontu wschodniego, osiągnęły znaczne sukcesy w walkach ostatnich dni. W dniu 9 września br. **słowacka sztafeta myśliwska** zestrzeliła w powietrzu trzy sowieckie myśliwce, zaś sama nie poniosła żadnych strat. **Włoskie samoloty,** działające w dniu 8 września br. zniszczyły 5 maszyn sowieckich.

Poważne straty bolszewików w okrętach.

Berlin, 11 września. **W walkach, jakie toczyły się w ostatnich dniach, dzięki akcji ogniowej niemieckiej piechoty i artylerji, bolszewicy ponieśli poważne straty w postaci licznych kanonierek, monitorów rzecznych, parowców holowniczych i innego rodzaju jednostek żeglugi rzecznej, poruszających się na dolnym biegu Dniepru.**

W dniu 9 września br., dzięki dobremu obstrzałowi zatopione zostały na dolnym biegu Dniepru, na wschód od Chersonu — sowiecki statek transportowy, z pełną obsadą wojska. Tylko nieznaczna część sowieckich żołnierzy i załogi statku zdołała się uratować, natomiast większość utonęła w Dnieprze. Zatopiono ponadto pewien sowiecki monitor poniżej Kijowa, który to statek podjął próbę zaatakowania niemieckich pozycyj obronnych.

Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały we wtorek, dnia 9 września br. statki zakotwiczone w jednym z portów na półwyspie Krymskim, przyczem zatopiły sowiecki statek transportowy pojemności 1.000 ton. Przy tej okazji ciężko uszkodzono inny statek transportowy, pojemności 1.500 ton oraz statek towarzyszący łodzi podwodnej.

Akcja wysiedlania Niemców z Rosji.

(=). **Sztokholm,** 11 września. **Jak donosi „Exchange Telegraph", najwyższa rada związku sowietów uchwaliła wysiedlenie wszystkich Niemców nadwołżańskich na Syberję.**

Akcja wysiedlenia, która odbywa się pod kontrolą rady obrony kraju ze Stalinem jako przewodniczącym, według tego doniesienia już się rozpoczęła. Odnośny dekret, podpisany przez Kalinina w dniu 28 sierpnia zarzuca Niemcom nadwołżańskim działalność antypaństwową.

Znany jest fakt, pisze prasa niemiecka, że Niemcy nadwołżańscy okazali się sprawnym i gospodarczo twórczym czynnikiem o ile chodzi o zapewnienie wyżywienia wielkich obszarów. Trzymali się oni zdala od polityki i ograniczali się jako warstwa chłopska do swej pracy na roli. Bolszewicy od samego początku patrzyli chciwem okiem na ich dobrze zagospodarowane grunta i wytężyli cały swój specjalny aparat, celem pozbawienia ich ich posiadłości. Akcja wysiedlenia na Syberję stanowi przypieczętowanie tej perfidnej roboty.

Potworne odkrycie w Kiszyniewie

Bukareszt, 11 wrześ[illegible] **dynku w Kiszyniewie** [illegible] **ego przez włoski ko**[illegible]

[illegible]

Bolszewicy wymordowali Skandynawów.

Sztokholm, 11 września. **„Aftonbladet" donosi, że wszyscy Skandynawowie, którzy po włączeniu Łotwy do Związku Sowieckiego w lecie 1940 r. pozostali w Rydze, zostali wymordowani.**

Oprócz b. przewodniczącego Zjednoczenia Nordyckiego w Rydze, Steena Giebelhausena i właściciela dóbr Norwega Syve Karlstensena, straconych zostało kilku Norwegów, zatrudnionych na farmach srebrnych lisów, upaństwowionych przez bolszewików. Stracona została również szwagierka fińskiego arcybiskupa Inest Kolpakow oraz jej dwaj synowie, Andrzej i Borys, ponieważ odmówili wyjazdu z Rygi i udania się wraz z uciekającymi bolszewikami.

Ostrzeżenie przed Duff Cooperem.

Tokio, 11 września. „Yomiuri Szinbun" zamieszcza artykuł ostrzegający w sposób energiczny przed działalnością Duff Coopera, oświadczając, że aktywność byłego brytyjskiego ministra informacji należy śledzić z największą czujnością. Cooper był autorem pogłosek wypuszczonych na wiosnę br. na temat „przesilenie na Dalekim Wschodzie", z zamiarem stworzenia frontu okrążającego Japonję.

Berlin w sprawie obsadzenia Spitzbergen.

Berlin, 11 września. **W fakcie obsadzenia Spitzbergen — o czem donosi brytyjska służba informacyjna — przez wojska angielskie i kanadyjskie, dopatrzeć się trzeba bezwątpienia, według zdania miarodajnych kół niemieckich, nowego dowodu na wzra**[illegible]**w do stwarzania** [illegible]

Zresztą można Anglikom życzyć, ze względu na zbliżającą się i tam na północy w bardzo ostrej formie objawiającą się zimę, wiele przyjemności. Jeżeliby teren ten, według zdania niemieckich kół fachowych, faktycznie posiadał istotne znaczenie wojskowe, napewno nie pozwolonoby, jak tu z naciskiem podkreślają, w tym względzie ubiec się Anglikom.

Anglicy opuścili Spicbergen.

Sztokholm, 11 września. **Po dokonaniu wielkich zniszczeń Anglicy ponownie opuścili Spicbergen.**

Korespondent Reutera donosi z pokładu jednego z towarzyszących okrętów wojennych, że wojska zniszczyły kopalnię węgla i zapasy węgla w ilości 150.000 ton, oraz radjową stację nadawczą. Stacja ta miała być używana przez Niemców do komunikatów meteorologicznych. Cała ludność miała zostać ewakuowana i ekspedycja powróciła do Anglji. Na Spicbergen nie znajduje się już nic, coby mogło nieść pożytek nieprzyjacielowi.

Londyński korespondent „Dagens Nyheter" pisze, że w Londynie uważa się za możliwe, iż akcja na Spicbergen była pokrywką dla jakiejś innej akcji państwowej.

Zajście pomiędzy Churchillem i Majskim.

Sztokholm, 11 września. **Churchill przedstawił na posiedzeniu Izby Gmin we wtorek popołudniu ogólną sytuację wojenną.**

Po wyliczeniu angielskich „sukcesów wojennych" Churchill stwierdził co następuje: „Wojna jest niewyczerpana w swoich niespodziankach, ale tylko nieliczne z tych niespodzianek są przyjemnej natury".

Co do **bitwy na Atlantyku,** to premjer oświadczył: „Nie mamy ochoty słuchać pustych słów na temat, jakoby bitwa na Atlantyku została już wygrana".

„Przystępując do omawiania **sytuacji bolszewików** Churchill podkreślił „czynniki ograniczające" zakres pomocy dla swych czerwonych sojuszników. Obecną sytuację tych sojuszników scharakteryzował Churchill słowami: **„Znaczna część sowieckiego przemysłu zbrojeniowego oraz zakładów produkcji żelaza i stali wpadła w ręce nieprzyjaciela".**

Jako prawdziwy **powód brytyjsko-sowieckiego napadu na Iran** podał Churchill „chęć zdobycia niezaczepialnej kontroli nad linjami komunikacyjnemi z Basra do morza Kaspijskiego".

Nawiązując do swego **spotkania z Roosveltem** Churchill stwierdził, że deklaracja atlantycka nie ma nic wspólnego z aspiracjami poszczególnych członków Imperjum do samodzielności. Deklaracja ta stanowi „wydarzenie całkiem innej natury".

Jak donoszą z Londynu, w kołach dyplomatycznych stolicy angielskiej opowiadają sobie, że z okazji śniadania, wydanego po zawarciu układu pomiędzy sowietami a polskim rządem emigracyjnym, Churchill prawdopodobnie pod wpływem alkoholu miał zajście z Majskim.

Z drugiej strony wysuwane są przypuszczenia, że Churchill nie traktuje poważnie swojego sojusznika, zawartego z bolszewikami na Kremlu.

Rozpoczęcie niem.-tureckich narad gospodarczych.

Istambuł, 11 września. Agencja anatolijska donosi o otwarciu niemiecko-tureckich pertraktacyj gospodarczych pod przewodnictwem generalnego sekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych Menemencoglu.

Oświadczenie prezydenta dr. Tiso.

Bratysława, 11 września. Prezydent państwa dr. Tiso wygłosił w obecności 20.000 robotników przemówienie, w którem podkreślił więzy, łączące naród słowacki z Niemcami.

Wyraził on przekonanie, iż naród słowacki wytrwa w dobrem i złem aż do chwili uzyskania zwycięstwa nad ciemnemi siłami, które zamierzały Europę i jej narody wtrącić w wieczny chaos.

Zatopienie okrętu panamskiego.

Waszyngton, 11 września. Departament stanu podał do wiadomości we wtorek fakt zatopienia dawnego parowca duńskiego „Sessa“ (1.700 ton) w odległości 300 mil na południowy zachód od Islandji.

Okręt, który został skonfiskowany przez władze żeglugi związkowej i płynął pod flagą panamską, został storpedowany w dniu 6 września. 24 członków załogi zaginęło i liczą się z ich śmiercią. Wśród załogi znajdował się jeden obywatel Stanów Zjednoczonych. Okręt był wyładowany środkami żywności dla Islandji i rzekomo nie posiadał żadnego sprzętu wojennego na pokładzie.

Szkorbut i beriberi w Dżibutti.

Ankara, 11 września. Sytuacja Francuzów w Dżibutti staje się z każdym dniem poważniejsza.

Radjostacja w Dżibutti oświadcza, że blokada angielska pociąga za sobą coraz więcej ofiar wśród ludności, ponieważ szkorbut i beriberi szerzą się coraz silniej.

Vichy, 11 września. W ostatnich dniach przylecial do Marsylji francuski samolot w 3-osobową załogą, który opuścił Dżibutti. Załoga samolotu w rozmowie z dziennikarzami w całej rozciągłości potwierdziła oświadczenia, nadane w ostatnim czasie przez rozgłośnię radjową w Dżibutti w sprawie represyjnych zarządzeń władz angielskich w odniesieniu do członków francuskiej kolonji.

Nieludzka blokada brytyjska — opowiedzieli członkowie załogi samolotu — ciąży niczem zmora na ludności, którą choroby fatalnie dziesiątkują.

Apel do amerykańskich robotników.

Boston, 11 września. Amerykański minister finansów Morgenthau w mowie wygłoszonej w Bostonie przyznał, że Stany Zjednoczone wskutek uprawianej przez siebie polityki mieszania się, znalazły się w obliczu trudności gospodarczych, powodujących konieczność natychmiastowej akcji, celem ich opanowania. Zaapelował on do robotników, rolników i przemysłowców, aby w interesie dobrobytu społeczeństwa Stanów Zjednoczonych ograniczyli swe żądania w zakresie podwyżki płac i zysków. Naród amerykański musi być wyżej opodatkowany, mniej wydawać, szybciej oszczędzać i zrozumieć konieczność zwiększenia zakresu rozporządzeń rządowych.

Wavell był w Iraku.

Sztokholm, 11 września. Głównodowodzący brytyjskich sił zbrojnych w Indjach, generał sir Archibald Wavell, jak donoszą z Simla, odwiedził w tych dniach główną kwaterę brytyjskiego dowódcy w Iraku gen. Quinana.

Wavell zwiedził również miejscowości Basrah, Abadan i Ahwaz.

Wkilkuwierszach.

Senator Wheeler postawił wniosek w sprawie utworzenia specjalnej komisji celem zbadania angielskich intryg w Stanach Zjednoczonych. Anglja rzuciła 150 miljonów dolarów na akcję wciągnięcia Stanów Zjednoczonych do wojny.

*

Ochotnicy hiszpańscy, wchodzący w skład ochotniczej dywizji błękitnej, przybyli na front wschodni

*

Angielski kanclerz skarbu Kingsley Wood w przemówieniu wygłoszonem w Edynburgu, określił angielskie koszta wojenne na kwotę 2½ miljonów funtów dziennie.

*

Ministerstwo pracy w Londynie wystosowało nową odezwę do kobiet, wzywającą wszystkie kobiety do zgłoszenia się do pracy albo w armji angielskiej, albo w fabrykach. Anglja potrzebuje jeszcze jednego miljona kobiet do pracy.

*

Pierwszy lord marynarki, admirał sir Dudey Pound, oświadczył w ubiegłą sobotę, że bitwa na Atlantyku jeszcze nie została wygrana.

*

Jak donoszą z Kabulu, podczas zajścia pomiędzy wojskami sowieckiemi i ludnością miasta Taebris, spowodowanego w związku z zajęciem miasta, postradał życie konsul afgański, rezydujący w tem mieście

*

Jak donosi Associated Press, ministerstwo marynarki wojennej St. Zjednoczonych podało do wiadomości nominację najmłodszego syna prez. Roosevelta, Johna, który jest chorążym marynarki Stanów Zjednoczonych, na stanowisko zastępcy kierownika urzędu zaopatrzenia bazy lotniczej marynarki Stanów Zjednoczonych w San Diego, w Kalifornji.

Rewolucja światowa jest celem Unji sowieckiej.

Odezwa radjowa b. premjera Tannera.

Helsinki, 11 września. Przywódca większości socjalistycznej i b. premjer Tanner, ogłosił we wtorek wieczorem w radjo fińskiem odezwę, w której powiedział m. in.:

W toku dotychczasowego istnienia bolszewizmu dokonały się w łonie jego liczne zmiany zarówno jeżeli chodzi o politykę wewnętrzną, jak i zewnętrzną. Również jego system gospodarczy ulegał częstym wahaniom wskutek przerzucania się z jednego eksperymentu do drugiego. Lecz pod jednym względem bolszewizm został niezmienny: **cechuje go stale tasama gotowość do zdrady i niedotrzymywania słowa.** Każdy, ktokolwiek tylko wszedł w styczność z bolszewizmem, koniec końcem musiał dojść do takiego wniosku.

Jeżeli podobny do bolszewizmu system byłby się ograniczył do tego, by przeprowadzić swe postulaty jedynie w granicach Unji sowieckiej, pozostałe narody świata byłyby zajęły wobec takiego faktu postawę wyczekującą, podobnie, jak się oczekuje na wynik ciekawego eksperymentu. **Lecz w tym wypadku system ten chciał uszczęśliwić również inne narody. Celem jego była rewolucja światowa,** przy pomocy której zamierzano podporządkować wszystkie inne kraje pod „duchowem“ i faktycznem kierownictwem ludzi znajdujących się na najniższym szczeblu społecznym.

Bolszewizm zyskał sobie również zwolenników, zwłaszcza wśród warstw pracujących. **Szerokie koła robotnicze widziały w bolszewiźmie świt nowego złotego wieku.** Unja sowiecka występowała jako stróż pokoju światowego, starając się w ten sposób pozyskać zaufanie szerokich mas. Obiecywała ona również małym narodom pozostawienie im prawa samostanowienia, zyskując przez to ich sympatję. Tym czynnikom zawdzięczać należy, iż bolszewizm znalazł zwolenników prawie że na całym świecie.

Lecz wszystkie te hasła służyły jedynie po to, by ukryć właściwy cel bolszewizmu. **Zamiarem zwolenników Lenina i Stalina było uśpienie świata, by mieć przez to możność przygotowania rewolucji, którąby jej wykonawcom przyniosła panowanie nad światem.** W tym celu Unja sowiecka w pierwszym rzędzie musiała być silną pod względem militarnym. Zrealizowaniu tego postulatu służyły też liczne piatiletki.

Dziś bolszewizm nikogo nie zdoła już zwieść co do swych właściwych zamiarów. Wyniki jego szumnie propagowanych haseł są dziś wszystkim znane. Wszak ludność Unji sowieckiej, mimo niezliczonych bogactw naturalnych tego kraju, żyje w tak skromnych warunkach, jak rzadko gdzieindziej. Hasła bolszewickie rozpowszechniane poza granicami Unji, wszędzie wywoływały zamieszanie i nieład. W wielu krajach sfery robotnicze rozbiły się na poszczególnie zwalczające się grupy, przez co osłabiły się w znacznym stopniu jako całość.

Wskutek gigantycznych zbrojeń oraz rozbudzenia fanatycznego imperjalizmu, dążącego do niczem nieograniczonej ekspanzji, uczynił z bolszewizmu rzeczywistego wroga pokoju światowego oraz bytu innych narodów. Prowadzona obecnie z nim wojna wykazała w dobitny sposób, jak ten „orędownik pokoju“ przygotowywał się do akcji wojennej.

Ze względu na przyszłość całego rodu ludzkiego koniecznem jest, by tego rodzaju niszczycielski system został doszczętnie wytępiony, gdyż w przeciwnym razie „nauka“ bolszewicka zniszczy kulturę europejską.

Posiedzenie japońskiej tajnej rady państwa.

Tokio, 11 września. We środę odbyło się posiedzenie tajnej rady państwa, celem wysłuchania sprawozdania ministra wojny Tojo i pewnego oficera sztabowego japońskiej marynarki w sprawie wojny europejskiej, przedewszystkiem zaś w sprawie wojny między Niemcami a Rosją sowiecką.

Nowy szef japońskiego lotnictwa marynarki.

Tokio, 11 września. Wiceadmirał Katagirr, piastujący dotychczas ważne stanowisko naczelnego dowódcy floty japońskiej na wodach chińskich, został mianowany szefem lotnictwa wojennego marynarki Sawamoto.

Ograniczenie ruchu taksówek w Japonji.

Tokio, 11 września. W związku z zarządzeniami japońskich czynników rządowych w sprawie czynienia dalekie idących oszczędności materjałów pędnych dla samochodów, we czwartek wchodzi w życie nowe zarządzenie, w myśl którego komunikacja dorożkami samochodowemi ulega niezwykle silnemu ograniczeniu.

I tak np. w Tokio z dotychczas kursujących 5.647 publicznych taksówek, które miały postoje w różnych punktach miasta, czynnych będzie tylko 187 taksówek, przyczem korzystanie z nich dozwolone jest w wypadkach bardzo ważnych. Dopuszczone do komunikacji dorożki samochodowe wyposażone są zasadniczo w urządzenia spalinowe na gaz drzewny. Czynione są starania, aby jeszcze bardziej spopularyzować samochody z napędem gazu drzewnego i liczbę tych samochodów, które w Japonji mają znaczne zastosowanie, poważnie zwiększyć.

Przysposobienie wojskowe młodzieży szkolnej w Japonji.

Tokio, 11 września. Na skutek zarządzenia ministra wychowania po wakacjach szkolnych utworzony będzie we wszystkich wyższych uczelniach oraz na uniwersytetach w Japonji t. zw. korpus szkolny, wzgl. akademicki, który będzie miał charakter organizacji półwojskowej, a w którym młodzież będzie przygotowywana do służby wojskowej.

Francuski trybunał stanu rozpoczyna urzędowanie.

Vichy, 11 września. We środę ukazał się we francuskim dzienniku urzędowym dekret w sprawie trybunału stanu. Trybunał ten został ostatnio utworzony, a do jego kompetencji należy wyrokowanie w sprawach zagrażających bezpieczeństwu państwa wypadków, stanowiących niebezpieczeństwo dla porządku i wewnętrznego spokoju.

Jest on wyposażony w daleko idące sankcje karne. Trybunał składa się, w myśl dekretu, z prezydenta, wiceprezydenta i 12 sędziów, a dzieli się na dwa oddziały, z których jeden ma pracować w Paryżu a drugi w Lyonie. Pozatem wyznaczeni zostaną dwaj wyżsi urzędnicy państwowi, którzy mają zastępować prezydenta i wiceprezydenta w wypadku, gdyby któryś z nich nie mógł urzędować.

W obradach jednego z oddziałów trybunału stanu musi być obecnych conajmniej pięciu członków trybunału. Prezydent i wiceprezydent trybunału stanu zostaną wyznaczeni z kół wyższych urzędników państwowych służby czynnej, względnie emerytowanych. Jako zastępcy oskarżenia występować będą dwaj komisarze rządowi, mając do pomocy dwóch zastępców komisarzy rządowych.

Trybunał stanu może być natychmiast zwołany. Prezydent i wiceprezydent muszą na żądanie komisarza rządowego wydawać w każdym wypadku natychmiastowe nakazy aresztowania. W nieobecności obrońcy oskarżonego trybunał stanu wyznacza niezwłocznie obrońcę z urzędu.

Kary, jakiemi dysponuje trybunał stanu, są: kara śmierci, dożywotnie roboty przymusowe, banicja, czasowo ograniczona kara więzienia, jak również kara aresztu w połączeniu z karą pieniężną, lub też bez niej. **Wyroki trybunału stanu nie mogą być odwołane i wchodzą w życie natychmiast po ich ogłoszeniu.**

Leahy powrócił do Vichy.

Vichy, 11 września. Ambasador Stanów Zjednoczonych admirał William D. Leahy powrócił w nocy na środę do Vichy.

W amerykańskich kołach dziennikarskich mówi się, że specjalny wysłannik prezydenta Roosevelta i przedstawiciel Stanów Zjednoczonych przy Watykanie Myron Taylor udzielił nowych dyrektyw ambasadorom Stanów Zjednoczonych w Vichy i Madrycie.

W tychże kołach uważa się za śmieszne pogłoski, jakoby dyplomaci amerykańscy w Barcelonie rozmawiali na temat ewentualnych możliwości pokojowych.

Marszałek Petain przyjął delegację oficerów.

Vichy, 11 września. Szef państwa francuskiego marszałek Petain przyjął — jak donoszą urzędowo — 12 oficerów, żołnierzy frontowych z czasów wojny światowej 1914—1918 z majorem Bonde na czele, którzy zostali zwolnieni z obozu jeńców wojennych.

Oficerowie wręczyli marszałkowi adres dziękczynny w imieniu swych kolegów pozostałych jeszcze w niewoli. Równocześnie oświadczyli oni, iż solidaryzują się z polityką marszałka i że wierzą, iż wszystko co podejmuje dziś marszałek Petain, czyni on dla wyższych interesów Francji, idąc tem samem po linji dotychczasowej tradycji czci i honoru. Zespolenie się i zjednoczenie Francji dokonać się może jedynie odbudową w ramach rewolucji narodowej.

Katastrofa dwóch samolotów amerykańskich.

Szanghaj, 11 września. Jak doniesiono we wtorek z Rangonu, dwa samoloty, prowadzone przez pilotów amerykańskich, przeznaczone widocznie dla Czungkingu, zderzyły się nad terenem południowej Burmy i zostały zupełnie zniszczone. Jeden z pilotów został zabity, drugi ciężko ranny.

ANEGDOTY.

SOKRATES.

Nie każdy wie zapewne o tem, że sławny mędrzec i filozof grecki Sokrates, początkowo oddawał się zawodowi swojego ojca i wykonał nawet kilka pięknych posągów. Również jak i inni Ateńczycy umiał władać bronią i w kilku bitwach odznaczył się nawet niepospolitą odwagą.

Sokrates ujrzał pewnego razu Antystenesa, który przez przesadę wdział na siebie ubiór brudny i podarty, rzekł więc:

— Antystenesie! Próżność wygląda dziurami twego płaszcza.

Skoro Sokrates został niewinnie skazany na śmierć, a jeden z jego uczniów, imieniem Apollodor, biadał nad nim, Sokrates rzekł:

— Czy wolałbyś, abym umierał winnym?

DIOGENES.

Sławny mędrzec grecki Diogenes, był niepospolitym dziwakiem. Okryty łachmanami, nawpół nagi, z kijem w jednej ręce a zapaloną latarnią w drugiej, chodził w jasny dzień po ulicach bogatych Aten. Sypiał w beczce, która była jedynem jego schronieniem, a którą dowolnie przetaczał z miejsca na miejsce. Z najkonieczniejszych sprzętów zachował tylko drewnianą łyżkę i takiż kubek. Wkrótce jednak zamiast łyżki zaczął używać kawałka chleba, a skoro spostrzegł dziecko, pijące z dłoni, natychmiast roztrzaskał swój kubek, twierdząc, że wszystko, bez czego można się obejść, jest rzeczą zbytkowną.

Diogenes nie złożył wprawdzie na ołtarzu ludzkości żadnych istotnych zasług, jednakże jego trafny a ostry dowcip, połączony z dziwactwem, nie uszedł pamięci wieków.

PROTOGENES.

Protogenes, sławny malarz grecki, namalował raz słynny obraz, na wykonanie którego poświęcił siedm lat pracy. Na obrazie tym znajdował się m. in. pies, którego Protogenes chciał przedstawić mocno zmęczonego biegiem, z pyskiem okrytym pianą.

Malarz wykończył już wszystkie szczegóły, wydawało mu się jednak, że piana jest zanadto sztuczną, a chciał, aby wyglądała jakby istotnie wydobywała się z paszczy zdyszanego zwierzęcia Kilka razy zasiadał do pracy i zawsze wstawał niezadowolony. Wkońcu raz zniecierpliwił się do najwyższego stopnia, chwycił za gąbkę do wycierania pędzli i rzucił ją właśnie w to miejsce, którego nie mógł według życzenia odpowiednio namalować. W tej właśnie chwili ukazała się piana, o jakiej marzył zniechęcony malarz.

Przysłowia tureckie.

Komu pilno — ten zje zupę widelcem.

*

Chcesz żyć spokojnie — bądź ślepy, głuchy i niemy.

*

Lej wodę do wina twego zapału.

*

Muł z przodków swoich najchętniej wymienia konia, o ośle nigdy nie wspomina.

*

Ty lewicą dajesz kurom ziarna, a prawicą zabierasz im jaja.

*

Niech twoja noga będzie szybką na drodze — ale powolną na bruku ulicy.

*

Zanim starać się zaczniesz o pannę — dobrze przedtem przypatrz się jej mamie.

*

Ręka, która daje, stoi wyżej od tej, która bierze.

*

Ptakowi obcemu i ślepemu Bóg ściele gniazdo.

*

Kto świadczy jałmużnę, sieje raz, a zbiera tysiąc razy.

*

Przyszliśmy na ten świat nadzy, odejdziemy nadzy z niego.

MYŚLI.

Mały człowiek nadyma się bogactwem, w ubóstwie łagodnieje. Bogactwo czyni człowieka szlachetnego pokornym a ubóstwo przysparza mu dumy.

*

Żaba w błocie nie wie o wielkim Oceanie.

*

Spadły kwiat nie powraca na drzewo.

*

Nagromadzony kurz tworzy z czasem góry.

Opieka nad matką i dzieckiem w ZSRR.

(pwp) **Kraków**, we wrześniu.

Wśród całej masy kłamliwych haseł, któremi żydo-komunistyczna klika kremlowskich władców starała się otumanić steroryzowanych obywateli swego państwa, na uwagę zasługują **hasła o społecznej opiece nad człowiekiem**. Na prawo i lewo przy wszelkich okolicznościach szafowali bolszewiccy komisarze odpowiednio spreparowanemi, pozbawionemi wszelkiej treści frazesami, które mówiły o „szczęśliwem, radosnem życiu człowieka w krainie Rad“.

Na każdym kroku, przy każdej sposobności żydo-masońska klika komunistycznych agitatorów wydzierała sobie gardła, mówiąc o wyjątkowem poszanowaniu człowieka w ZSSR, o zaprzyjaźnionej rodzinie narodów, o szczęśliwem radzieckiem życiu, powołując się przytem na patetyczne słowa Gorkiego: „Słowo człowiek — to brzmi wspaniale“.

Jednem z wielu tego rodzaju haseł, któremi Kreml pragnął przysłonić wszystkie swe nieludzkie zbrodnie, a owego apokaliptycznego potwora, jakim był Związek Sowiecki przedstawić na podobieństwo „raju“ na ziemi — było bardzo szeroko rozpowszechnione

hasło o stalinowskiej opiece nad matką i dzieckiem.

Trzeba przyznać, że w całym arsenale środków żydo-komunistycznej propagandy hasło to było **pierwszorzędną bronią**. Ono miało być wyrazicielem tego „ideału“ jaki osiągnęła społeczna opieka w Bolszewji, opieka nad człowiekiem. I dla tej „opieki“ bolszewicy potrafili znaleźć odpowiednie formy, potrafili znaleźć i stworzyć iluzję, że Związek Rad rzeczywiście zabezpieczył matce i dziecku szczęśliwe, radosne życie.

Zgodnie z 122-gim artykułem bolszewickiej konstytucji, **kobiecie Związku Radzieckiego przysługiwały równe prawa z mężczyzną — we wszystkich dziedzinach życia państwowego, kulturalnego, gospodarczego i społecznego, a przedewszystkiem państwowa ochrona interesów matki i dziecka, w postaci nadania brzemiennym pracującym kobietom płatnych urlopów, zapomóg, urządzenia domów położniczych, sanatorjów, niemowlęcych żłóbków i dziecięcych ogródków.**

Jednem słowem, mówiąc frazesem tegoż samego Gorkiego: „Wszystko w człowieku, wszystko dla człowieka“.

Takiem było oficjalne, okrzyczane stalinowską konstytucją, zabezpieczone postawienie sprawy opieki nad matką i dzieckiem w Związku Radzieckim. I trzeba też uczciwie przyznać, iż owe konstytucyjne zobowiązania, które równocześnie posłużyły i były mocnym atutem w zewnętrznej i wewnętrznej propagandzie komunizmu,

bolszewicy wypełnili.

Za „rewolucyjnym“ sposobem zrabowane pracującym masom pieniądze, za ostatnią przemocą wydartą wygłodniałemu wieśniakowi kopiejkę wybudowali bolszewicy (chociażby tylko w swych stolicach) domy położnicze i sanatorja dla matek, urządziwszy je z wyjątkowym, jak na bolszewickie stosunki komfortem, oddawszy do dyspozycji cały sztab lekarzy i pielęgniarek, a wszystko to ku szczęściu i radości radzieckiej kobiety i matki.

A równocześnie w owe niezapomniane lata stalinowskich pięciolatek — lata śmierci głodowej całych setek tysięcy ludności ukraińskiej, **zbudowano całe mnóstwo domów dla dziecka, żłóbków dziecięcych i ogródków**, w których miano wychować najmłodszą latorośl „szczęśliwego“ komunistycznego pokolenia, chlubę i nadzieję czerwonej Moskwy. I nie było miasteczka ani wsi, gdzieby nie urządzono bodajże dziecięcych ogródków, które miały być żywem świadectwem okrzyczanej stalinowskiej opieki nad matką i dzieckiem. Przy pomocy szeroko rozbudowanego społecznego ustawodawstwa, **potrafili bolszewicy zamydlać oczy masom pracującym i przysłaniać w ten sposób swe cyniczne, komunistyczne kłamstwa.**

Przy różnego rodzaju instytucjach szkolnych urzędowych, czy fabrycznych, utworzono kluby dziecięce, gdzie młodociane dusze zatruwano śmiertelnym jadem komuny — agitacją komunistyczną. Za ustawowo wydarte skradzione pieniądze płacono brzemiennym kobietom i matkom niemowląt pieniężne zasiłki i wysokie premje wielodzietnym matkom. Tak! Opieka społeczna w państwie Czerwonej Gwiazdy była iście szatańskiem narzędziem szerzenia komuny i bezczelnego okłamywania masy o szczęśliwem życiu w Rosji sowieckiej.

I niby z rogu obfitości posypały się statystyczne dane i cyfry o realnych zdobyczach opieki społecznej, cyfry nieraz o zawrotnej wysokości, które obowiązkowo z wielkim rozgłosem przytaczano w prasie, w radjo, na zebraniach i mittingach, wszędzie, gdzie tylko można było składać dziękczynne słowa matce-Moskwie i „ojczulkowi“ narodów — Stalinowi. I te zdawaćby się mogło niebywałe sukcesy i zawrotne cyfry o dobrobycie szerokich mas pracujących, pozwoliły bolszewikom chełpić się bezczelnie zakłamanym, cynicznym frazesem o „radosnem dzieciństwie, szczęśliwej młodości, beztroskiej starości“.

Taką była jedna strona medalu.

Ale wystarczyło uchylić mały rąbek zasłony, aby z łatwością odgadnąć całą tajemnicę szczęśliwego, radzieckiego życia, wszystkie kłamstwa tych haseł, fałsz i cyniczną obłudę agitacji bolszewickiej, która dla swej bezwstydnej, trującej, na zniszczenie ludzkości przeznaczonej propagandy, nie zawahała się użyć nawet takich humanitarnych haseł ludzkości, jak opieka nad matką i dzieckiem!

Tak!

Cały system opieki społecznej w Związku radzieckim był jednem wielkiem kłamstwem,

bo komu potrzebna była cała ta „stalinowska opieka nad matką i dzieckiem“? **Była potrzebna do zamydlenia oczu masom ludności, dla łatwiejszego okłamania ich, dla propagandy żydo-komuny, dla tego, aby już noworodkom móc dawać zastrzyki komunistycznej trucizny.**

Czyim kosztem organizowano ową okrzyczaną opieką społeczną w państwie Radzieckiem? Za czyje pieniądze opiekowano się tak rzewnie matką i dzieckiem? Za w krwawym pocie zarobione pieniądze tejże matki, co całemi latami głodowała, całemi latami traciła swe siły na czarnej kołchoźnej robocie, albo za marny pieniądz na robocie we fabryce. Opiekowano się tak rzewnie dzieckiem za pieniądze ojca tegoż dziecka, którego całemi latami gnębiono, teroryzowano, morzono głodem, aby wkońcu wywieźć go lub rozstrzelać.

Tak! Okrzyczana bolszewicka opieka społeczna była jednym z wielu perfidnych środków wierutnego kłamstwa, była tą pstrą zasłoną, za którą mieściło się istne piekło cierpień człowieka, tegoż człowieka, którego tak wyniośle apoteozował „zwiastun rewolucji“ — Gorkij.

Jeszcze dziś przed oczyma, niby żywe, stoją koszmarne obrazy przeszłości, obrazy 23-miesięcznego panowania bolszewików w Galicji. I za ten krótki, ale jakże brzemienny w zdarzenia i skutki czas można było zrobić całe, na autopsji oparte studjum o bolszewickiej opiece społecznej w faktach życia codziennego urzeczywistniającej się.

Nikomu i nigdy dla mieszkańców Galicji nie zapomniane pozostaną dni masowych wywozów niewinnych ludzi w towarowych, nieopalonych wagonach, wśród mrozów — na Daleki Wschód — w odległe stepy Kazachstanu. Tysiące rodzin pozbawionych opieki ojcowskiej, tysiące matek i dzieci przemocą wsadzono do wagonów, nie przygotowanych do jazdy, bez kęsa chleba, zaplombowywano w nieludzkim tłoku w owych wagonach, aby po dwóch, trzech tygodniach uciążliwej koszmarnej jazdy dowlec garstkę szkieletów ludzkich na miejsce zesłania.

A czy nie pamiętają Lwowianie jak to po kilkudniowym postoju pociągu z wywożonemi na dworcu

wyrzucano w pole zamarznięte ciała dzieci i niemowląt?

A na samem miejscu zesłania — czy nie rozdzielano przemocą rodzin, czy nie odrywano dzieci od matek, mężów od ich żon, braci od sióstr, każdego w osobne miejsce pobytu wysyłając. A ileż to czerwoni czekiści — NKWD-yści zaaresztowali matek wraz z zdziećmi, całemi miesiącami okrutnie znęcając się nad niemi, a wreszcie rozstrzeliwując je, albo krzyżując, jak to miało miejsce w jednem z lwowskich więzień podczas ostatnich dni teroru bolszewickiego.

Na wołowej skórze nie spisać tej martyrologji matki, dziecka, martyrologji człowieka, której naocznemi świadkami byliśmy w Galicji. A czy nie możnaby napisać całej epopei cierpień tych matek i dzieci, które wywieziono na wschód tylko na podstawie ich własnych listów? To byłby nieoceniony dokument bolszewickiej opieki społecznej, ale takiej opieki, o której stalinowska konstytucja nie wspomina.

Nieco inaczej wyglądała opieka społeczna nad temi, którzy mieli szczęście pozostać na swej ziemi. Jeszcze dziś, niby senne widziadła przesuwają się przed oczyma nieskończenie

długie falangi matek z niemowlętami na ręku, wystawających obok sklepów z chlebem.

Szare, wygłodniałe oblicza, tęskne i nienawistne spojrzenia, obdarte wygłodniałe całemi dniami, stały one w kolejce za chlebem, aby nakarmić nim swe zbiedzone dziatki. A jakiem było to życie tej matki i tego dziecka, nad któremi tak pieczołowitą opiekę roztoczył „ojciec Stalin“, każdy z nas dobrze pamięta. Od 115 do 200 rubli miesięcznie wynoszące zarobki męża-robotnika przy takich cenach jak 300 do 500 rubli za ubranie, 120 do 200 za obuwie, wystarczały chyba tylko na to, aby nie umrzeć śmiercią głodową.

A obok tych mokrych piwnicznych mieszkań robotniczych nigdy nieopalanych (bo opał był największym luksusem) **obok tych zawsze smutnych, obdartych i wygłodniałych dzieci wznosiły się wspaniałe kliniki, sanatorja, w których leżały żony komisarzy, czekistów, politruków, Moskali i żydów.** Leżały w czystej pościeli, syte, zadowolone, jak i ich dzieci w ogródkach dziecięcych beztrosko spędzających czas, bo ich ojcowie mieli wysokie stanowiska i zarabiali po kilka tysięcy rubli miesięcznie.

A społeczna opieka na wsi?

Wystarczyło pójść na którąkolwiek wieś w zimie, gdzie masa dzieci nie mogła uczęszczać do szkoły, bo obrabowany czy skolektywizowany wieśniak nie miał w co obuć swych dzieci. A mimo to, bojąc się kary za nieodwiedzanie szkoły, szło to bose dziecko do tej szkółki i głodne i zmarznięte uczyło się na wszystkich lekcjach o „ojczulku Stalinie“ i jego dobrodziejstwach dla dzieci.

I takich dzieci z dziedziny opieki społecznej w codziennem życiu możnaby przytoczyć całe mnóstwo, a wszystkie one posłużą za

dowód nienotowanego dotychczas w historji kłamstwa, oszukaństwa, i podłości.

Była ustawa o opiece nad matką-czekistką, NKWD-ystką czy żydówką, była opieka nad dzieckiem — ale komisarskiem czy żydowskiem lub takiem, którego rodzice komisarzom czy żydom wysługiwali się. A inne matki, inne dzieci — to byli parjasi, wyrzuceni poza nawias życia, dla których były tylko okruchy ze stołu bojowników komuny albo głodowa śmierć albo wywóz w stepy Azji.

Nieopracowanie zagadnienia sowieckiej opieki społecznej dokumentalnie i statystycznie byłoby w obliczu historji człowieka — wielkim błędem.

WESOŁY KĄCIK.

On czuje gdzieindziej.

Antoś siedzi w szkole. Nauczyciel pyta go:
— Gdzie leży serce?
Antoś milczy.
— Czy nie czujesz żadnych uderzeń? — pyta dalej nauczyciel i wskazuje ręką na pierś.
— Nie — odpowiada Antoś — uderzenia czuje zawsze gdzieindziej...

Naczelny redaktor: L. K. Belscher. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str 8, tel 105.

Niedoręczony list.

Adwokat wiedeński dr Karol Ritter, po ciężkich przejściach osobistych, przez trzy tygodnie nie przychodził do kancelarji, powierzając całkowitą pracę swemu pomocnikowi, młodemu prawnikowi.

Tego dnia po raz pierwszy przyszedł do kancelarji. Postanowił zabrać się energicznie do roboty, by nie myśleć o tragicznej śmierci Elizy.

W poczekalni, jak zwykle w godzinach popołudniowych, było sporo ludzi.

Dr Ritter wszedł do gabinetu, przywitał się ze swym pomocnikiem i powiedział cicho:

— Dziś będę sam przyjmował klientów.

— Dobrze, panie doktorze — ucieszył się młody prawnik, który obawiał się, że jego szef przez dłuższy czas nie będzie zdolny do żadnej pracy.

Po paru chwilach w gabinecie zjawił się pierwszy klient.

Sprawa była nieciekawa.

Adwokat dr Ritter zanotował kilka danych i polecił przybyłemu, by zgłosił się za tydzień.

Zkolei weszła młoda, dość ubogo ubrana kobieta.

— Słucham panią — rozpoczął dr Ritter, podnosząc wzrok z nad stosu rozmaitych papierów.

— Nazywam się Anna Grohn — powiedziała cicho, siadając na krześle. — Mój mąż Antoni był listonoszem w Grazu. To bardzo spokojny i pracowity człowiek. Nigdy nie przypuszczałam, że mi grozi takie nieszczęście.

Młoda kobieta przerwała na chwilę i otarła łzy chusteczką.

Dr Ritter hębnił palcami po stole.

— Przyjechałam do pana, panie doktorze, umyślnie z Grazu — poczęła mówić dalej.— Powiedziano mi, że pan uratuje mego męża. On musi być uniewinniony.

— Pani będzie łaskawa przejść do samej sprawy — przerwał jej niecierpliwie adwokat.

— Właśnie, właśnie — ożywiła się. — Muszę panu doktorowi szczegółowo opowiedzieć. Mój mąż ma zaledwie 28 lat. Pobraliśmy się przed czterema laty. Mąż nigdy nie był o mnie zazdrosny, bo nie dawałam mu żadnych powodów. Gdyby nie Franciszek Schmidt, nigdy nie doszłoby do tragedji.

— Schmidt się do mnie zalecał. Nie mogę temu zaprzeczyć. Ale przysięgam, panie mecenasie, że nas absolutnie nic nie łączyło. Spotkaliśmy się parę razy przypadkowo na ulicy. Spieszyłam się zawsze do domu i prawie z nim nie rozmawiałam.

— Ale ludzie mają złe języki. Ktoś puścił pogłoskę, że mnie coś łączy z tym Schmidtem.

— Po pewnym czasie dowiedział się o tem Antoni. Oczywiście nie uwierzył plotkom. Wiedział dobrze, że go kocham.

— Ale plotki kursowały dalej. Ktoś wreszcie począł rozsiewać pogłoski, że Schmidt, który miał znajomości w urzędzie pocztowym, stara się o to, by mego męża wyrzucono z posady.

— Jestem pewna, że Schmidt nie chciał tego zrobić. Cóżby mu przyszło z tego, że mój mąż straciłby pracę?

— Antoni dowiedział się o tych plotkach. Ale nie rozmawiał nawet ze Schmidtem na ten temat. Jestem pewna, że w dalszym ciągu nie dawał wiary złym ludziom.

— Pani będzie łaskawa przejść do sedna sprawy — przerwał jej znowu adwokat, spoglądając na zegarek.

— Dobrze, dobrze — powiedziała pospiesznie. — Otóż tego dnia mój mąż w czasie, gdy krążył z listami po swej dzielnicy, wstąpił do restauracji. Podobno wypił trzy bomby piwa i parę kieliszków koniaku.

— Mój mąż nie jest alkoholikiem. Pierwszy raz w życiu dał się skusić jakimś znajomym.

— Gdy wyszedł z restauracji, przed domem, w którym mieszkamy, spotkał Schmidta.

— Zatrzymał go i wszedł z nim na schody. O czem rozmawiali, tego do tej pory nie wiem. Nagle usłyszałam przeraźliwe krzyki. Wybiegłam z mieszkania. Schmidt leżał na schodach, cały we krwi. Mój mąż stał nachylony nad nim, trzymając w ręku sprężynowy nóż.

— Zjawiła się zaraz policja i pogotowie. Schmidta przewieziono do szpitala.

— Początkowo jego stan był bardzo poważny, ale teraz już mu nie grozi niebezpieczeństwo.

— Mego męża osadzono w więzieniu. Onegdaj właśnie przewieziono go z Grazu do Wiednia. Pan mecenas będzie mógł się z nim rozmówić. On nawet przed sędzią śledczym nie chciał złożyć żadnych zeznań. Przyznał się tylko, że rzucił się z nożem na Schmidta i nic więcej nie chce powiedzieć.

Młoda kobieta umilkła.

Bardzo była zdenerwowana i spoglądała niespokojnie na adwokata.

— Pani mąż nazywa się Antoni Grohn?— począł notować adwokat. — Kiedy miał miejsce ten wypadek?

— Przed czterema tygodniami, w środę — odpowiedziała cicho.

— Przed czterema tygodniami? — szepnął. — W Grazu, prawda?

— Tak jest, panie doktorze.

Dr. Ritter coś notował.

Anna Grohn znów otarła łzy chusteczką.

— Chciałam jeszcze coś powiedzieć — odezwała się nagle.

— Czy to ma związek ze sprawą? — spytał sucho adwokat.

— Właściwie nie — rzekła. — Gdy policja zabrała męża po tem krwawem zajściu, zaniosłam do mieszkania jego torbę. Byłam pewna, że torba jest pusta. O tej porze zawsze kończył swą pracę. Dopiero onegdaj, gdy jego torba przypadkowo wpadła mi do ręki, znalazłam w niej jeden list, którego widocznie nie zdążył odnieść. Pomyślałam sobie, że to może być jakiś ważny list, więc kazałam go odnieść.

Dr. Ritter spoglądał na nią przerażonym wzrokiem.

— Czy nie pamięta pani, do kogo był zaadresowany ten list? — zawołał, podnosząc się gwałtownie z fotelu.

— Nie, nie pamiętam — odpowiedziała. — Do jakiejś pani, na ulicę Piękną 25.

Dr. Ritter spuścił głowę.

Przez parę chwil stał, jak skamieniały.

Gdy podniósł wzrok, Anna Grohn zatrzęsła się ze strachu.

Wydało jej się, że dr. Ritter nagle postradał zmysły.

— Co się panu stało, panie doktorze? — szepnęła.

— Ja tej sprawy nie przyjmę! Słyszy pani, nie przyjmę! — krzyknął, uderzając pięścią w biurko.

— Dlaczego? — wybełkotała.

— Wyjść! W tej chwili wyjść! — krzyczał coraz głośniej.

Anna Grohn, przerażona, opuściła gabinet.

Dr. Ritter wrócił do biurka.

Pogrążył się w głębokim fotelu i ukrył twarz w dłoniach.

Teraz już wszystko było jasne.

Eliza czekała na jego decydujący list.

Ta skromna, uboga dziewczyna przypuszczała, że on chce z nią zerwać, że zamierza ożenić się z bogatą wdową, która tak uporczywie zabiegała o jego względy.

Dr. Ritter istotnie dość długo walczył ze sobą. Wreszcie napisał do Elizy, że ją kocha, jak dawniej, że pragnie, aby jaknajszybciej doń powróciła.

I ten list właśnie pozostał w torbie listonosza Antoniego Grohna.

Eliza doszła do wniosku, że dr. Ritter z nią zrywa, że wybrał inną i pozbawiła się życia.

St. [illegible]

Co dzień niesie?

WRZESIEŃ
12
Piątek

Dziś Marji,
Jutro Eugenji,
Wschód słońca 6.04,
Zachód 19.02.

Z Sosnowitz i okolicy.

Piękne z pożytecznem.

Obserwując jesienne prace wydziału ogrodnictwa przy zarządzie miejskim w Sosnowitz, dochodzimy do wniosku, że prowadzone przezeń prace są pod każdym względem nad wyraz korzystne.

Przedewszystkiem więc przyczyniają się one do podniesienia stanu zdrowotnego mieszkańców naszego miasta, z drugiej strony mają niemniejsze znaczenie dekoracyjne, nadając ulicom charakter alei, a miastu miły i estetyczny wygląd. Nie jest to jednak wszystko. I tak obecnie odbyły się „postrzyżyny" wszystkich trawników i zieleńców, co dało wcale niezgorszy zbiór trawy, a co za tem idzie i siana, co nie jest wcale rzeczą bez znaczenia. Zaznaczyć bowiem wypada, że zarząd miejski prowadząc cały szereg najrozmaitszych hodowli, uzyskał więc w ten sposób poważny zapas karmy. Jak więc widzimy z powyższego — dzięki umiejętnościom i racjonalnej gospodarce połączono piękne z pożytecznem. — Wyniki tego połączenia mówią chyba same za siebie.

Zawody sportowe w Sosnowitz.

Na miejskim stadjonie w Sosnowitz odbył się ostatnio mecz piłki ręcznej między Sportgemeinschaft Sickstoffwerke Koenigshütte i Polizei-Sportverein Sosnowitz. Zawody zakończyły się zdecydowanem zwycięstwem klubu sosnowieckiego, który pokonał po zaciętej walce gości w stosunku 8:4 (2:3).

Gra do połowy toczyła się pod wybitną przewagą gości, jednak po przerwie policjanci opanowawszy teren nietylko, że odrobili stracone punkty, lecz jeszcze zdołali uzyskać dla siebie cenne zwycięstwo. W przyszłą niedzielę, tj. dnia 14 bm. klub sosnowiecki wyjeżdża do Oppeln, gdzie rozegra z miejscowym Post-Sportverein nowe spotkanie. Zawody te będą bardzo ważne, gdyż drużyna Oppeln była kiedyś mistrzem państwowym w piłce ręcznej.

Sklepy żydowskie tylko dla żydów.

Na terenie Sosnowitz istnieją sklepy żydowskie, które mają prawo sprzedawania artykułów jedynie ludności żydowskiej. — Sklepy te są oznaczone tak gwiazdą Dawida, jak i napisem „Sprzedaż tylko dla żydów" czy też „Tylko dla żydów".

Zdarzają się jednak wypadki, że aryjscy przechodnie mimo wyraźnego nadruku i oznaczenia i niemniej wyraźnie brzmiącego rozporządzenia o stosunkach gospodarczych z żydami, odwiedzają takie przedsiębiorstwa i żądają sprzedaży towarów. Szczególnie jeden sklep żydowski mieszczący się przy Marktstrasse jest często odwiedzany. Sprzedaje się tu lody, które mają wielkie powodzenie nawet u ludności aryjskiej. O ile właścicielka sklepu nie chce sprzedać towaru, wtedy posyła się poprostu dzieciaka napotkanego na ulicy, który kupuje żądany towar. Maskarada ta tem łatwiej się odbywa, że żydzi do lat dwunastu nie mają obowiązku noszenia opasek. Trzeba jednak wreszcie zrozumieć, że postępowanie takie jest sprzeczne z obowiązującemi w tym względzie zasadami i jako takie zostanie odpowiednio potraktowane. Odpowiedzialnymi będą barówno aryjski kupujący, jak i żydowski sprzedawca.

Chłopiec pod kołami tramwaju.

Przy Hopfengasse w Sosnowitz zdarzył się wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie skończył się tragicznie.

Mianowicie na wspomnianej ulicy w pewnym momencie dostał się pod koła przejeżdżającego tramwaju pewien 9-letni chłopiec i doznał bardzo poważnych wskutek tego okaleczeń. Nieszczęśliwy chłopiec, jak opowiadają naoczni świadkowie, wybiegł nagle z za rogu ulicy i nie rozglądając się zupełnie, począł biec przez jezdnię na drugą stronę. W tym samym czasie nadjeżdżał właśnie tramwaj i chłopak dostał się pod koła. Na szczęście doznał on tylko bardzo poważnego coprawda zdarcia naskórka mięśni od kolana aż do stopy, ale i tak uniknął szczęśliwie tragiczniejszych następstw. Pokaleczonego chłopca odstawiono na operację do szpitala.

SKUTKI NIEOSTROŻNOŚCI. W jednym z mieszkań prywatnych w Sosnowitz przy Beskiden Strasse, pomocnica domowa niejaka Pelagja A., pochodząca z Myszkowa, spadła podczas mycia okien z parapetu i doznała poważnych potłuczeń i zwichnięcia prawej nogi w okolicy kostki. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez domowników zawezwano lekarza, który dokonał nastawienia zwichniętej nogi. Wypadek został spowodowany skutkiem nieostrożności poszkodowanej, która nie chciała się zgodzić na przystawienie do okna stolika, podawanego jej przez właścicielkę mieszkania.

Nowogród w rękach niemieckich.

Posuwające się na północny wschód wojska niemieckie zajęły przed niedawnym czasem miasto Nowogród, położone na północ od jeziora Ilmeń. Zdjęcie nasze przedstawia fragment Nowogrodu, zniszczonego przez wycofujące się wojska sowieckie. Na pierwszym planie patrol niemiecki, odpoczywający w wyrwie, spowodowanej wybuchem bomby.

Saybusch — miasto zabytków i pamiątek.

Bogata przeszłość miasta. — Wspaniała stacja turystyczna i klimatyczna.

Beskidy Zachodnie należą do jednych z najpiękniejszych partyj górskich. Chociaż są to niewysokie góry, bez przepaści i urwisk, to jednak mimo tego posiadają niewypowiedziany czar. Ich bezpośredni urok, z jakim przemawiają do turysty, jest tak potężny, że kto choć raz znalazł się w tych stronach, ten napewno nigdy niezapomni tych wspaniałych widoków, jakie można spotkać w Beskidach.

Najważniejszą częścią Beskidów Zachodnich jest bezwątpienia powiat Saybusch. Znaczenie to zawdzięcza on przedewszystkiem swemu wyjątkowemu położeniu. Powiat Saybusch znajduje się bowiem w pobliżu ośrodków przemysłowych Śląska i posiada dogodne połączenia kolejowe, pierwszorzędne warunki klimatyczne, wielką ilość pensjonatów, hoteli i mieszkań do wynajęcia w okresie sezonu letniego i zimowego. **Wogóle cały powiat jest to jakby jedna wielka stacja klimatyczna, wyróżniająca się jeszcze przystępnością cen.** Główne miasto powiatu — Saybusch położone jest przepięknie w dolinie Soły i Koszarawy, na tle wspaniałej panoramy gór. Jest to węzeł kolei lokalnych i dróg, a tem samem jest też punktem wyjścia dla wszelkich wycieczek turystycznych w okolice i na pobliskie gór, jak Skrzyczne, Barania, pasmo Pilska, Babia i wiele innych. Kolebką Saybusch jest Stary Saybusch, dziś mała wioska. Stary Saybusch założyli osadnicy, zachęceni dobrem położeniem, sprzyjającemi warunkami rozwoju, obfitością lasów bukowych nadających się do wypasu nierogacizny, wyrębu drzewa i spławu Sołą. **Przez Saybusch szedł również główny trakt na Węgry i ciągnęły karawany kupieckie, więc to też sprzyjało rozwojowi osady, a później miasta.**

Sama nazwa miasta Saybusch jest bardzo stara i notowana już od dawna w kronikach. Saybusch znaczy po niemiecku „Żerowisko świńskie", co miałoby swe uzasadnienie w tem, że z dawien dawna w mieście tem, aż do dzisiejszego dnia nawet, kwitnie rzeźnictwo, a o smacznych i bezkonkurencyjnych prawie kiełbasach z Saybusch słyszał napewno każdy. Takiemu rozwojowi rzeźnictwa w tych stronach sprzyjał bez wątpienia fakt znajdowania się w okolicy wielkich i rozległych lasów bukowych, które właśnie dla nierogacizny tworzyły doskoanłe żerowiska. Posiadając tak dosknoałe warunki, miasto rozwijało się dobrze. W roku 1400, jak czytamy w znajdującej się w Magistracie w Saybusch kronice Komorowskiego, ks. Kazimierz z Auschwitz nadaje osadzie prawa miasteczka i herb: orła trzymającego w szponach żubrzą głowę. Za następców tego księcia, jak dalej czytamy w kronice, zaczął się w mieście szerzyć husytyzm i nawet w posiadanie husytów przeszedł stary kościół św. Krzyża na Rudzie. Po książętach z Auschwitz przeszedł drogą kupna Saybusch w ręce rodziny Skrzyńskich.

Okres, kiedy miastem i całą okolicą władała ta właśnie rodzina, należał do najbardziej burzliwych i najmniej sprzyjających rozwojowi miasta. Cała bowiem rodzina Skrzynskich trudniła się rozbojem, napadając na dążące do Krakowa z Węgier karawany kupieckie. Przechowało się z tego czasu wiele opowiadań i baśni, które do dziś dnia krążą jeszcze między ludnością, a które opowiadają o strasznych panach Skrzyńskich, co to w małem państewku swem żyli jak króle i każdy kto się tylko pokazał w okolicy był wrogiem i jak wróg traktowany. Napady swoje Skrzyńscy czynili z zamku położonego na górze Grojcu za Saybusch, skąd wypadali na niczego nie spodziewające się karawany, grabiąc i mordując. Z zamku tego dziś nie pozostał żaden ślad, jedynie wśród ludu krążą baśnie, które wspominają o piwnicach idących z pod Grojca aż do drugiego zamku Skrzyńskich, zbudowanego niegdyś na górze Żar, a zwanego Barwałdz[illegible].

Około roku 1460 przeszedł Saybusch w ręce królewskie. Katarzynę Włodkowa, ostatnią właścicielkę miasta i okolicy z rodu Skrzyńskich, trudniącą się tak jak jej mąż rozbojem, wojska królewskie wówczas ujęły i spaliły na stosie w Krakowie. Potem już Saybusch bardzo często zmieniał swych właścicieli. Przechodził on stale z rąk do rąk, czy to drogą kupna czy też spadku, aż dopiero w roku 1800 nabył miasto i dobra doń należące od hrabiego Przerębskiego, książę Albert von Sachsen-Teschen, a po jego śmierci w r. 1822 otrzymał je w dziedzictwie arcyksiążę Karol Habsburg. Od tej pory przetrwał Saybusch w rękach tej rodziny do dziś.

Saybusch, jak już powiedzieliśmy, jest wyjściowym punktem wszystkich wycieczek w okolicę. Prócz tego jednak i w samem mieście jest także wiele ciekawych i starych pamiatek i zabytków, godnych obejrzenia. — **Przedewszystkiem godnym zwiedzenia jest stary, bo pochodzący z XIV stulecia kościół św. Krzyża oraz drugi kościół, obecnie parafjalny i stary, bo sięgający swemi początkami połowy XV wieku zamek.**

Na uwagę zasługuje również bezwzględnie dobrze rozwijający się przemysł. Browar arcyksiążęcy na Pawlusiu, wyrabiający piwo światowej sławy rozrasta się z każdym rokiem. Drugim, obok browaru najważniejszym zakładem, jest fabryka papieru „Solali". Prócz tych dwu najważniejszych zakładów przemysłowych znajduje się jeszcze w Saybusch wiele innych, mniejszych, w których znajduje zatrudnienie nietylko ludność miasta, ale i całego powiatu. Jeśli mowa o Saybusch, to nie sposób nie wspomnieć o barwnych i niezwykle malowniczych strojach, jakie są tam noszone. Stroje te, niezwykle bogate i piękne zachowały się po dawnych rodzinach mieszczańskich. W nich, jak to mówią kroniki, bogate mieszczki witały podczas uroczystych wjazdów władców miasta. Obecnie barwny korowód mieszczek można jeszcze ujrzeć w każdą prawie niedzielę, a najwięcej to już w uroczystości Bożego Ciała, które w tem mieście mają zawsze niezwykle wspaniały przebieg.

Ujęcie bestjalskiego mordercy.

W kopalni piasku pod Beuthen znaleziono w maju br. zakopane zwłoki niejakiej Margot Moczińskiej, służącej z zawodu. — Jak wykazało dochodzenie mordu dokonał niejaki Wincenty Zygzik z Beuthen, u którego zamordowana przez pewien czas służyła.

Mord został dokonany już 25 czerwca 1940. Krytycznego dnia, jak wykazało śledztwo, Mocińska na rynku w Beuthen zaczepiła Zyzika, aby ten jej oddał pieniądze, które był jej winien. Zyzik zwabił wówczas nieszczęśliwą do wspomnianej kopalni piasku i tam zadał jej 10 ran nożem, wskutek których Mocińska zmarła. Po dokonaniu swego czynu zbrodniarz zakopał zwłoki dziewczyny w piasku i stamtąd, po roku prawie, wykopały je dopiero dzieci. Zbrodniarz został oddany w ręce sprawiedliwości i czeka go niewątpliwie kara śmierci.

USIŁOWAŁA UKRAŚĆ TOREBKĘ. W ubiegłym tygodniu przed halami targowemi w Sosnowitz nieznana dotychczas kobieta usiłowała dokonać kradzieży torebki, na szkodę niejakiej Eleonory Tyki, stałej mieszkanki Dombrowy. Wymieniona przybyła do Sosnowitz w celu dokonania pewnych zakupów i załatwienia kilku interesów. Wychodząc z hal targowych została w tłoku zatrzymana przez pewną młodą kobietę, która rozpoczęła manipulację przy jej torebce. Tyka zorjentowała się jednak w sytuacji i usiłowała złodziejkę przytrzymać. Ta jednak wyrwała się i zniknęła w tłumie. Na marginesie tego wypadku należy zaznaczyć, że złodzieje torebek i złodzieje kieszonkowi byli niegdyś plagą miast zagłębiowskich. Obecnie ukrócono znacznie ich działalność przestępczą, niemniej jednak grasują oni jeszcze w miejscach, gdzie tylko może się nadarzyć okazja do dokonania przestępstwa. Przeważnie operują w tłoku. Ostrzegamy więc przed nimi i radzimy się mieć na baczności.

ZDERZENIE TRAMWAJÓW. Na linji tramwajowej Zeilenweg—Milwitz w Sosnowitz zdarzył się ostatnio wypadek najechania jednego wozu tramwajowego na drugi. Wypadek ten zdarzył się przy przystanku tramwajowym obok Kegelweg. Ofiar w ludziach nie było, jedynie wozy zostały uszkodzone i trzeba je było odstawić do reperacji do warsztatów. Przerwa w ruchu została szybko usunięta.

Wartenau (Zawiercie)

Zmiany w stanie ludności.

Urodziny: Stefan i Janina Kwarciak, córka Zdzisława; Stanisław i Antonina Zięba, córka Anna Elżbieta; Adam i Stanisława Janowscy, syn Adam; Jan i Zofja Cyran, córka Krystyna; Stefan i Janina Czapla, syn Andrze; Apolinary i Stanisława Skrzypiec, syn Jan; Tadeusz i Stanisława Sobota, syn Zbigniew; Piotr i Helena Ciepałek, córka Lidja; Stanisław i Janina Gil, córka Wanda Czesława; Józef i Jadwiga Kaczmarczyk, syn Tadeusz; Józef i Apolonia Madej, córka Lidja Wiesława, Józefa Czyż, córka Krystyna; Stanisław i Władysława Maszyccy, córka Anna; Adam i Genowefa Kiłtuccy, córka Halina; Bronisław i Janina Maj, syn Mirosław; Jan i Honorata Jopek, córka Zofja; Bolesław i Prakseda Jagusińscy, córka Anna; Stanisław i Zofja Paprotni, córka Anna Zofja; Edward i Julja Jamróz, córka Marja; Zygmunt i Ludwika Dudek, córka Marja Helena; Roman i Stanisława Jagusińscy, syn Andrzej; Piotr i Franciszka Smętek, syn Andrzej; Piotr i Zofja Ślusarz, syn Aleksander Jarosław; Tadeusz i Zofja Niezręccy, córka Zofja; Stanisław i Władysława Kubisa, syn Marek; Władysław i Wanda Wiekiera, córka Mirosława; Bolesław i Bronisława Czerneccy, cyn Eugenjusz; Stanisław i Zofja Bożek, syn Zygfryd; Stanisław i Cecylja Rodzcy, córka Marja; Apoloniusz i Wanda Bilnik, syn Roman; Piotr i Helena Polewczak, syn Janusz; Stanisław i Krystyna Bebel, syn Roman, Antoni i Emilja Gębczyńscy, syn Euzebjusz; Franciszek i Janina Foltyn, syn Zdzisław; Roman i Genowefa Łachnik, córka Henryka; Eligjusz i Wanda Buszko, córka Marja; Marjan i Kazimiera Migdał, syn Wiesław; Stanisław i Stanisława Batruch, syn Jan; Bronisław i Helena Mól, córka Helena Ligja; Szymon i Marta Stefańczyk, syn Andrzej; Jan i Marta Bartosz, syn Andrzej; Franciszek i Irena Polewczak, córka Halina; Jan i Wiesława Adamczyk, córka Elżbieta; Mieczysław i Wanda Kowalczyk, syn Edmund; Władysław i Marja Kustra, syn Henryk; Józef i Regina Wesołowscy, córka Urszula Barbara; Józef i Stanisława Rudy, córka Jadwiga; Bogusław i Henryka Sikora, córka Bogusława; Tadeusz i Wanda Gajewscy, córka Hanna Wanda.

Śluby: Władysław Juszczyk i Gertruda Klęk, Stanisław Żywiołek i Zofja Kozioł, Władysław Sikorski i Helena Gwóźdź, Stanisław Torbus i Marja Kucharek, Stefan Laba i Anna Fundus, Jan Kaszuba i Irena Czarnecka, Stefan Szczygieł i Zenona Migdał, Stanisław Frączek i Władysława Szymańska, Stanisław Żurek i Eulalją Maj.

Zgony: Marja Łukaszek lat 77, Tadeusz Myszkowski lat 47, Stanisław Szczepański lat 40, Franciszek Miśkiewicz lat 65, Marja Tokarska lat 52, Stanisław Ogórek lat 78, Karolina Kazek lat 76, Józef Krywult lat 65, Joanna Kowalik lat 75, Maciej Ziajski lat 69, Antonina Różańska lat 57, Helena Mach lat 15, Helena Matyja lat 14, Franciszek Staszek lat 69, Edward Zimoński lat 11, Grzegorz Mudyna lat 74, Jan Picheta lat 59, Janina Szymczyk 8 mies., Marja Tyszczak lat 54, Władysław Buła lat 42, Jó[illegible]fa Opatowicz lat 69, Jan Hamerlik lat 55, Stanisław Ordon lat 33, Helena Turska lat 4, Ludwika Gruca lat 80, Apolonja Stopińska lat 57, Błażej Sieńko lat 72, Antoni Tworek lat 68, Irena Bulska lat 21, Leon Ziembowski lat 64, Ignacy Gwóźdź lat 61, Marjan Sobieraj lat 34, Czecław Wiła lat 15, Eugenjusz Ładoń lat 67, Euzebjusz Gembczyński 6 dni, Elżbieta Kupczak 9 mies., Szczepan Przybyła lat 70, Wanda Kowalska lat 28, Magdalena Kościanek lat 90, Balbina Szybis lat 65.

Krwawa bójka uliczna.

W Warthenau, na jednej z ulic zdarzyło się ostatnio krwawe zajście między dwoma rzeźnikami, niejakim Ignacym Krupą i 80-letnim Zdanowiczem.

Zdanowicz bez żadnych podstaw wszczął z przechodzącym przez ulicę Krupą kłótnię, podczas której starzec zaczął okładać przeciwnika pięściami, a potem błyskawicznie wyjął nóż i zadał mu głęboką ranę w plecy. Broczącego krwią Krupę odwieziono natychmiast do miejscowego szpitala, gdzie dzięki natychmiastowej pomocy udało się go utrzymać przy życiu. Zdanowicza zatrzymała policja.